

Jolka Jolka, pamiętasz – Budka Suflera

Jolka, Jolka, pamiętasz lato ze snu

Gdy pisałaś: tak mi źle

Urwij się choćby zaraz, coś ze mną zrób

Nie zostawiaj tu samej, o nie

Żebrząc wciąż o benzynę,

gnałem przez noc

Silnik rzeził ostatkiem sił

Aby być znowu w tobie, śmiać się i kląć

Wszystko było tak proste w te dni

Dziecko spało za ścianą, czujne jak ptak

Niechaj Bóg wyprostuje mu sny!

Powiedziałaś, że nigdy, że nigdy aż tak

słodkie były, jak krew twoje łzy

Emigrowałem

Z objęć twych nad ranem

Dzień mnie wyganiał

Nocą znów wracałem

Dane nam było

Słońca zaćmienie

Następne będzie

Może za sto lat

Plażą szły zakonnice, a słońce w dół

Wciąż spadało nie mogąc spaść

Mąż tam w świecie za funtem,

odkładał funt

Na Toyotę przepiękną, aż strach

Mąż twój wielbił porządek i pełne szkło

Narzeczoną miał kiedyś, jak sen

Z autobusem Arabów zdradziła go

Nigdy nie był już sobą, o nie

Emigrowałem

Z objęć twych nad ranem

Dzień mnie wyganiał

Nocą znów wracałem

Dane nam było

Słońca zaćmienie

Następne będzie
Może za sto lat
W wielkiej żyliśmy wannie
i rzadko tak
Wypełzaliśmy na suchy ląd
Czarodziejka gorzałka tańczyła w nas
Meta była o dwa kroki stąd
Nie wiem ciągle dlaczego zaczęło się tak
Czemu zgasło też nie wie nikt
Są wciąż różne koło mnie,
nie budzę się sam
Ale nic nie jest proste w te dni



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych